

W tym roku firma Wilson Audio obchodzi 50-lecie. Okrągły jubileusz, taka okazja... Jaki więc "okolicznościowy" produkt uszykowano? Nową, jeszcze bardziej szaloną referencją niż WAMM Master Chronosic? Czy specjalną edycję jakiejś istniejącej konstrukcji? W takiej sytuacji wszystkie chwytły są dozwolone, na pewno znaleźliby się chętni na każdą propozycję, która nosiłaby tak wspaniałą sygnaturę. Jednak Wilson Audio przygotował coś naprawdę wyśmienitego, nie tylko marketingowo, symbolicznie, ale przede wszystkim technicznie, brzmieniowo. Na swoje urodziny zaprojektował nową wersję słynnego klasyka – *WATT/Puppy*.

O

statnio dużo mamy rewitalizowanych "klasyków" ... Wiele z nich to dość wierne kopie urządzeń sprzed lat, mające wszystkie ograniczenia ówczesnej techniki, ale kupowane niemal w ciemno przez audiofilów sentymentalizujących, chcących prze-

nieść się w przeszłość za pomocą dawnego brzmienia; albo głęboko przekonanych, że dawne urządzenia były obiektywnie lepsze od współczesnych. Są i takie przypadki... Ale nie jest to regułą, gdyż nawet "kultowe" urządzenia, które niegdyś święciły triumfy, posłuchane teraz bez uprzedzeń jak i bez postawionej z góry tezy, iż grają wspaniale – wcale tak nie grają. Myślę, że gdyby Wilson Audio poszedł tym tropem i odtworzył w miarę dokładnie jedną z pierwszych wersji *WATT/Puppy*, dodał piękny znaczek, certyfikaty i podpisy, też sprzedałby ich tysiące. Ale nie o to chodziło.





Wilson Audio już dawno temu zdobył pozycję jednego z największych autorytetów w dziedzinie techniki głośnikowej. I wciąż ją umacnia, konsekwentnie kontynuując obrany dawno temu kurs, omijając mielizny rozszerzenia oferty o zupełnie nowe gatunki sprzętu, nie poddając się też pokusie wprowadzenia modeli w bardziej umiarkowanych cenach, nie mówiąc już o dosłownie niskobudżetowych.

Trzyma się high-endu, i chociaż dla większości z nas jest nieosiągalny, to dzięki temu nie nadwyreżył swojej reputacji i otoczony jest nimbem firmy niemal nieomyślnej, której każda kolejna konstrukcja jest perfekcyjnie dopracowana. Wilson Audio jest niemal "instytucją zaufania publicznego". To profil dość typowy dla high-endowych firm średniej wielkości, zwłaszcza tych, które pozostają w rękach założycieli lub ich spadkobierców, a nie są wchłonięte przez wielkie koncerny i przejęte przez fundusze inwestycyjne. Wilson Audio jest taką modelową firmą "rodzinną", i oby została nią jak najdłużej. Jednak tylko niewiele z nich osiąga taki sukces, na który musi złożyć się wiele czynników, w tym pewnie również trochę szczęścia... Pojawienie się z właściwym produktem we właściwym miejscu, o właściwym czasie.

Wilson Audio

The WATT/Puppy

Były to "złote lata" hajfaju, kiedy nowo powstającym firmom było łatwiej. A zarazem ówczesni inżynierowie, akustycy, projektanci, chociaż dysponowali skromniejszymi środkami technicznymi, słabszymi systemami pomiarowymi, mniejszymi zasobami wiedzy, działali z większą rzetelnością i pokorą wobec praw fizyki. Popelniali błędy, z których trudno było sobie wówczas zdawać sprawę, ale uczyli się, doskonalili swoje projekty, kierowała nimi przede wszystkim pasja, a oni kierowali swoimi firmami, podczas gdy dzisiaj firmami, zwłaszcza dużymi, korporacyjnymi, kierują księgowi, a księgowymi – wiadomo. I dobre urzędnienia są tylko "produktem ubocznym" całego biznesu.

David Wilson był o pięć lat młodszy od Franco Serblina, założyciela Sonus fabera, jednak w pewnym sensie reprezentował starszą od niego generację konstruktorów, która skupiała się niemal wyłącznie na technice mającej doprowadzić do osiągnięcia możliwie najlepszego brzmienia. Franco Serblin połączył to z wyjątkowym wzornictwem, wzbogacił klimatem włoskiej kultury i sztuki, upiększył i oprawił... świadomie lub nie (przynajmniej początkowo), zastosował genialne, wyrafinowane chwyt marketingowe. David Wilson trzymał się meritum – techniki i jej efektów brzmieniowych. A może był w biznesowym podejściu jeszcze zręczniejszy? Historia tych dwóch firm (i nie tylko ich) pokazuje, jak niejasne, kręte, różne są ścieżki kariery. Duże znaczenie dla sukcesu Wilsona miała jego charyzma i osobisty kontakt z klientami. To właśnie nieprzemijające znaczenie "relacji", o którym zapominają korporacyjni księgowi, a potem dziwią

Wilson Audio przygotował *The WATT/Puppy* wedle dawnego schematu, nawiązując ogólnymi proporcjami do dawnej konstrukcji.

Każdy, kto je kiedyś poznał (i z pewnością zapamiętał), natychmiast skojarzy, z czym ma do czynienia. Jednak bez skrupułów zastosowano całkowicie nowe komponenty oraz rozwiązania, podobne albo wręcz dokładnie takie, jakie widzimy w innych współczesnych, i to droższych modelach Wilson Audio. W gruncie rzeczy to kolejna, już dziewiąta wersja *WATT/Puppy*, która wraca po 13 latach przerwy (wersję ósmą wycofano z produkcji w 2011 roku). Aby podkreślić jej znaczenie, do nazwy nie dodano sygnatury 9, ale *The – The WATT/Puppy*.

Tak pomyślane i wykonane *The WATT/Puppy* nie tylko oświetlią 50. rocznicę firmy, ale też płynnie wchodzi w ofertę, pomiędzy najtańszą *Sabrinę X* a *Sashę V*, zastępując *Yvette*; jest od niej trochę droższy, ale już tylko uwzględniając inflację, a do tego bardziej zaawansowaną i nowocześniejszą konstrukcją, cena *The WATT/Puppy* nie wydaje się ani trochę "naciągana" i nie trzeba jej usprawiedliwiać żadnymi jubileuszami. Wręcz przeciwnie – *The WATT/Puppy* jest wyjątkowo, jak na swoją cenę i wielkość, "napako-

wana" najlepszą techniką, jaką firma obecnie dysponuje. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że w ten sposób najlepiej oddano hołd niezującym od kilku lat założycielowi firmy, Davidowi Wilsonowi, który stworzył pierwsze *WATT/Puppy*, a potem konsekwentnie je udoskonalał. *The WATT/Puppy* jest tym, co sam by zaprojektował, gdyby dysponował dzisiejszą techniką, materiałami i komponentami. A jego syn, Daryl Wilson, nigdy nie przygotowałby *The WATT/Puppy*, gdyby 30 lat temu nie powstała pierwsza wersja słynnej konstrukcji modułowej, której prapoczątki są jeszcze wcześniejsze...

Firma obchodzi 50-lecie, więc wszystko zaczęło się w 1974 roku, kiedy to została założona wspólnie przez Davida i jego żonę Sheryl Lee. Początkowo była raczej emanacją pasji Davida do sprzętu audio, dobrego dźwięku i muzyki, a nie do robienia biznesu – na to trzeba było poczekać jeszcze parę lat. Pierwszy produkt jest datowany już na 1974 rok, lecz nie jest to żadnego rodzaju zespół głośnikowy, lecz gramofon S.M.A.R.T (łączy ramię SME z zawieszeniem AR, stąd taki skrót). Pierwsze kolumny, od razu niezwykle i potężne, powstały w 1981 roku, a był to *WAMM* (Wilson Audio Modular Monitor), produkowany w kolejnych wersjach do roku 2003 (nazwą i wielosegmentową architekturą nawiązuje do nich aktualna referencja, *WAMM Master Chronosonic*).

W 1986 roku nasza historia nabiera rumieńców, bowiem powstaje wtedy *WATT* (Wilson Audio tiny Tot). Ale jeszcze nie *Puppy*... Co frapujące, *WATT* ma więcej wspólnego z *LS3/5a* niż tylko fakt, że obydwa były dwudrożnymi "monitorami". Również *WATT* nie powstał dla audiofilów, na rynek konsumencki, lecz do celów profesjonalnych, chociaż bardzo szczególnych, osobistych. David Wilson zajmował się również nagraniami (przede wszystkim koncertów) i wydawał płyty. Wreszcie stwierdził, że jakość nagrań przygotowywanych z pomocą monitorów, jakie miał do dyspozycji "w trasie", jest nieakceptowalna, więc musi stworzyć własne, które będzie ze sobą wszędzie zabierał, i które będą brzmiały możliwie podobnie (oczywistych ograniczeniach dynamiki i pasma), jak jego domowe *WAMM*. Zabrał jednak jedną parę na wystawę CES, lecz żeby prezentować na nich swoje nagrania. I tak zaczął się kolejny etap – rynkowej kariery *WATT*. Pomogła im też sława *WAMM*, które były poza zasięgiem większości audiofilów, ale na taką namiastkę słynnych konstrukcji słynnego już Wilsona wielu mogło sobie pozwolić. Chociaż wcale nie była ona bezwzględnie tania – kosztowała (wówczas) 4400 dolarów za parę; tyle co duże (i dobre) kolumny wolnostojące; prawie trzy razy więcej od najdroższych do tamtej pory dwudrożnych monitorów na rynku amerykańskim. Wilson Audio utrwalał wizerunek high-endowej marki.



Z lewej – pierwsze *WATT*, z prawej – najnowsze (ale bez materiału przykrywającego front)

Pierwsza wersja WATT była produkowana w latach 1986–89 i nie doczekała się wsparcia Puppy. Moduł basowy pojawił się wraz z drugą wersją, w 1989 roku.

Jednak zmiany w WATT między seriami 1 a 3 były niewielkie, konstrukcja opierała się na 17-cm głośniku z powlekaną membraną celulozową i wklęsłej kopułce z włókna szklanego, produkcji Focala.

Wprowadzenie *Puppy*, chociaż wcale nieplanowane na początku kariery WATT, było naturalną konsekwencją ograniczonych możliwości dwudrożnego monitora. Znowu warto wspomnieć LS3/5a – tam też przydałaby się sekcja niskotonowa... i niektóre firmy taką zaproponowały. Rozwiązanie to nie zdobyło jednak popularności, bo nie było konsekwentnie promowane przez wszystkich producentów LS3/5a (a tych było bardzo wielu i w dodatku się zmieniali), a BBC, które patronowało LS3/5a za pomocą ich licencjonowania, nie było w ogóle zainteresowane taką koncepcją, mając do dyspozycji większe monitory. Natomiast Wilson Audio nie miał w tamtym czasie żadnej innej większej konstrukcji, i powstała ona właśnie przez dodanie do WATT niskotonowego modułu *Puppy*. Nie było to tylko "domniemanie" zapotrzebowania na taki układ; wielu użytkowników samych WATT, kiedy już nacieszyli się ich zaletami, a zaczęli im doskwierać brak basu, dynamiki i mocy, kombinowali i dodawali najróżniejsze subwoofery, z wiadomym (czyli bardzo różnym...) skutkiem.

Problemy systemów subwoofery mają dwa zasadnicze powody, często ze sobą mylone. Pierwszy to właściwości samego subwoofera, który najczęściej jest przeznaczony do systemów kina domowego i wtedy nacisk jest położony na niską częstotliwość graniczną i wysoki poziom maksymalny. Subwoofer "muzyczny", chociaż powyższe cechy wciąż pozostają zaletami, powinien zadbać głównie o dynamikę, dokładność, kontrolę, nawet poświęcić dla niej pełne "rozciągnięcie".

Drugi problem wynika z niewłaściwego zgrania subwoofera z "satelitami", co często prowadzi do "oderwania" basu od reszty pasma. Za obydwa efekty, zwane "basem subwooferym" obwinia się subwoofer, chociaż złe zestrojenie jest najczęściej skutkiem nieumiejętności czy wręcz lenistwa użytkownika, a nie wady subwoofera. Zintegrowanie subwoofera przez samego konstruktora, zwłaszcza w fizycznie spójnym systemie, powinno więc rozwiązać drugi problem, mimo że jakość basu wciąż pozostaje kwestią otwartą.

David Wilson zadeklarował, że załatwi również pierwszą sprawę, czyli za pomocą modułu *Puppy* zapewni bas "szybki", odpowiedni do zadań muzycznych; właściwe zestrojenie z WATT było sprawą oczywistą.

Najważniejsza zmiana w konstrukcji WATT nastąpiła w wersji oznaczonej jako piąta (uwaga – oznaczonej jako czwarta chyba w ogóle nie było), w 1995 roku. W roli nisko-średnioto-

nowego pojawiła się "węglowa" 18-tka Scan-Speaka, która wówczas robiła karierę w wielu znamienitych konstrukcjach. Głośnik wysokotonowy wciąż dostarczał Focal, ale wklęsła kopułka nie była już z włókna szklanego, lecz tytanowa. Konstrukcja *Puppy* miała od pierwszej do ostatniej wersji obudowę bas-refleks i była oparta na dwóch 20-cm głośnikach niskotonowych, początkowo dostarczanych przez Dynaudio, później – przez Scan-Speaka. Mniej więcej w takiej formie zestaw WATT/*Puppy* dotrwał do swojego końca w 2011 roku, kiedy został wycofany; doczekał się oficjalnie ósmej wersji. Nie było wersji trzeciej ani czwartej, bowiem wraz z piątą "zsynchronizowano" numerację WATT i *Puppy*. Zmiany między późniejszymi wersjami nie powodowały wyraźnych różnic zewnętrznych, dotyczyły materiału obudowy, który stał się bardzo ważny dla Wilsona.



Z lewej – WATT/*Puppy* wersji piątej, z prawej – *The WATT/Puppy*.

Jeszcze zanim *WATT/Puppy* zeszły ze sceny w roku 2011, w 2009 roku pojawiła się pierwsza *Sasha* – *Sasha W/P*, w nazwie której skrót *W/P* odnosi się właśnie do *WATT/Puppy*. David Wilson deklaruwał, że to następca *WATT/Puppy*, lepszy od ich ósmej wersji praktycznie pod każdym względem – przetworników, obudowy, zwrotnicy. Obudowa była większa, z nowszego materiału X i nabrała kształtów nawiązujących do innych ówczesnych modeli Wilsona; przecież aż do ostatniej (ósmej) wersji, *WATT/Puppy* praktycznie nie zmieniało formy.

***Sasha W/P* była najpoważniejszym etapem ewolucji *WATT/Puppy*, stąd też zmiana nazwy...**

Jak i stąd, że w tamtym czasie wszystkie modele Wilsona były już nazywane imionami i *Sasha W/P* mogła wejść do tej rodziny na pełnych prawach, podczas gdy *WATT/Puppy* było wciąż modyfikowanym, ale w pewnym sensie już... zabytkiem. Dzisiaj, gdy panuje moda na powroty, rewitalizacja tej formy i tej nazwy będzie się opłacać, ale wówczas była ona wyeksploatowana, chociaż zasadnicza treść tej konstrukcji wciąż miała sens i była w ofercie potrzebna.

Od pierwszej wersji *Sasha W/P* aż do najnowszej *Sasha V* powoli wymieniano wszystkie przetworniki – najpierw wysokotonowy (w *Sasha* wersji 2), potem niskotonowe (w *Sasha* wersji *DAW*), wreszcie średniotonowy (w *Sasha V*). Udoskonalano też obudowę, ale jej ogólna koncepcja pozostawała niezmienna i podobna do *WATT/Puppy* – z podziałem na moduł niskotonowy i średnio-wysokotonowy.

Testowaliśmy najnowszą wersję *Sasha V* (AUDIO 1/2014 – można tam sięgnąć po szczegóły).

Maskownice są tradycyjnie mocowane na kołki, ale mają starannie wyprofilowane ramki, dzięki czemu nie wywołują odbić zaburzających charakterystykę

Na pierwszym planie (bez maskownic), kolumna z modułem *WATT* maksymalnie wychylonym do tyłu, na drugim planie – do przodu.

W momencie wycofania *WATT/Puppy*, Wilson Audio miał już w ofercie inny model, który do pewnego stopnia mógł wejść na miejsce *WATT/Puppy* – *Sophia* (już w trzeciej wersji, zastąpiona kilka lat później przez *Yvette*). *Sophia/Yvette* były z założenia tańsze, jednobryłowe, z jednym 25-cm głośnikiem niskotonowym. W tym roku *Yvette* zostaje wycofana, aby zrobić miejsce *The WATT/Puppy*.

Kształty wyraźnie nawiązują do pierwotnego, ale nie są identyczne. Wilson zręcznie to wyważył; nie ma wątpliwości, z czym mamy do czynienia, *The WATT/Puppy* nie jest "mniejszą *Sashą*", nie wpisuje się w taki schemat, ma własny wzorzec. Jest zarazem "prawdziwym" jak i współczesnym Wilsonem. Zmieniono trochę wielkość, proporcje, pochylenia płaszczyzn, wiele detali.

Pod względem zastosowanych głośników *The WATT/Puppy* mają tylko tyle wspólnego z dawnymi, że zachowano takie same ich średnice.



„The” są ok. 10 cm wyższe od oryginalnych *WATT/Puppy* – na skutek większej wysokości modułu niskotonowego; dodano też lekkie pochylenie jego frontu; pochylenie modułu średnio-wysokotonowego zmniejszono, również jego głębokość w podstawie jest mniejsza. Cała sylwetka jest smuklejsza, ale zachowuje charakterystyczny dla *WATT/Puppy* wyraźnie widoczny, poziomy podział między modułami, który w innych Wilsonach jest maskowany „rączkami” wystającymi z modułu niskotonowego. Górna przednia krawędź modułu niskotonowego jest „ścięta”, tak jak w innych Wilsonach, co pozwoliło przesunąć do tyłu moduł średnio-wysokotonowy, a jego górne – boczne krawędzie mają ścięcia w kształcie klinów – to zabieg służący raczej estetyce niż akustyce.

Ciekawe rozwiązanie zobaczymy z tyłu: wystające poza tylną ściankę płaszczyzny boków (typowe dla wszystkich Wilsonów) są tam połączone solidną metalową rączką (jakiej nie ma w innych modelach) – to „pamiątka” po pierwszych *WATT/Puppy*, gdzie też była rączka (prosty, gruby pręt) pomagająca w ich przenoszeniu... samemu Davidowi Wilsonowi, który odbywał profesjonalne podróże ze swoją „osobistą” parą. Rączka może „przy okazji” pomóc w ustawianiu modułu średnio-wysokotonowego, którego pochylenie jest tym razem regulowane – od pozycji wyjściowej, kiedy jego dolna ścianka jest równoległa do górnej ścianki modułu basowego (wtedy pochylenie frontu *WATT* jest nieco większe niż frontu *Puppy*), aż do sytuacji, gdy front *WATT* jest w pozycji pionowej (a więc tył jest znacznie uniesiony ponad *Puppy*). W *Sasha V* jest dodatkowo przesuwanie modułu średnio-wysokotonowego, w *Alexia V* – również niezależne pochylenie wysokotonowego.

Regulacja pochylenia całego modułu średnio-wysokotonowego jest najprostszą z możliwych w konstrukcjach Wilsona.



Niedaleko tylnego kolca znajduje się poziomicą – też stały element wyposażenia współczesnych Wilsonów.

W praktyce jest zupełnie wystarczająca, aby skutecznie i dokładnie wyregulować relacje fazowe między przetwornikami (bo o nie przede wszystkich chodzi) w kierunku, na którym znajduje się słuchacz. Okazuje się, że charakterystyki kierunkowe (skutek tych relacji jak i charakterystyki kierunkowych poszczególnych przetworników) są w *The WATT/Puppy* tak dobre, iż mogłoby się obyć nawet bez takiej regulacji, a w dużym obszarze prawdopodobnego pojawienia się głowy słuchacza (o ile siedzi, a nie leży lub stoi), charakterystyka przetwarzania jest stabilna i bardzo dobra. To dla Wilsona komplement, a konieczność regulowania wskazywałaby na „wrażliwość” charakterystyk nawet na niewielką zmianę kąta, co nie byłoby zaletą, jednak Wilson z regulowania (podobnie jak z materiałów obudowy) uczynił swój znak firmowy.



Moduł *WATT* jest podparty w trzech punktach, tylny kołek jest regulowany, pozwalając zmieniać pochylenie. Kolce wchodzą w metalowe gniazda, zatopione w materiale *V* górnej ścianki *Puppy*.



Poza oryginalną rączką, cały tył *The WATT/Puppy* wygląda podobnie, jak współczesnych Wilsonów, zawierając wszystkie jego bardzo charakterystyczne elementy, a jest ich wiele. Można powiedzieć, że z tyłu dzieje się znacznie więcej niż z przodu... Wilson nie stara się niczego maskować, wręcz przeciwnie – eksponuje. Wszystkie układy mechaniczne, połączenia elektryczne, gniazda, wtyki, śruby, nakrętki, oprawki, podkładki są masywne i mają świadczyć o wyjątkowej solidności tego zdecydowanie urządzenia, a nie mebla...

Wilsony, chociaż w ciągu 50 lat nabrały "ogłady", są bardzo techniczne, i tym sposobem są nie mniej oryginalne (choć w diametralnie inny sposób) niż "artystyczne" Sonusy. Prawie nikt już nie mocuje maskownic na kołki, większość zaślania nawet śruby trzymające głośniki... czego wciąż nie robi Wilson i czym wyróżnia się pozytywnie, sugerując takim wyglądem, że najważniejsza jest technika, a w konsekwencji – brzmienie.

W zakresie estetyki Wilson też przygotował coś ekstra. Zgodnie z charakterem konstrukcji, nie będą to naturalne okleiny, choćby najbardziej egzotyczne, lecz lakierowanie na wysoki połysk, w kilkudziesięciu wariantach, standardowych i specjalnych (za dopłatą), co wraz z różnymi kolorami maskownic i "osprzętu" daje kilkaset kombinacji... Podobną ofertę w tym zakresie ma *Avantgarde*.



Sygnal ze wzmacniacza dostarczamy do jednej pary zacisków – Wilson Audio nie promuje bi-amping ani bi-wiringu.



Już przefiltrowane (zwrotnica znajduje się w module niskotonowego) sygnały do głośników średnionowego i wysokotonowego biegną przez regularne, masywne zaciski.



W okienku za dużą szybką wyeksponowano rezystory tłumików (głośników średnionowego i wysokotonowego), a pomiędzy nimi umieszczono okolicznościowy medal.





Membrana kopułkowo-pierścieniowa to już standard w konstrukcjach Wilson Audio. Wokół nałożono rozpraszająco-tłumiące "koło zębate".



Nacięcia celulozowej membrany są "pułapkami" na powstające w niej fale stojące. Z zewnątrz głośnik wygląda znajomo, ale jego układ magnetyczny jest wyjątkowy.



Głośniki niskotonowe 22-cm w relatywnie niewielkiej objętości zapewniają przede wszystkim dobrą dynamikę basu, a nie jego ekstremalne rozciągnięcie.

Skład układu trójdrożnego jest taki sam, jak w *Sasha V*, co oczywiście bardzo cieszy, skoro zasadnicza "treść" jest taka sama jak w znacznie droższym modelu, a przede wszystkim dlatego, że jest to treść wartościowa, racjonalna i harmonijna.

22-cm niskotonowe wywodzą się z Revelatorów Scan-Speaka, ale zewnętrzne podobieństwo nie przesądza, czy były jakoś modyfikowane. To przetworniki o parametrach doskonale odpowiadających założeniom, jakie przyświecały już pierwszym Puppy – ich bas nie musi być rekordowo niski, ale "szybki". To zapewnia silny układ magnetyczny, ustalający niską dobroć, co pozwala utrzymać dobrą odpowiedź impulsową również w systemie bas-refleks, a także prowadzić liniowo długą cewkę w dużym zakresie amplitud. Niskie zniekształcenia to zasługa symetrycznego rozkładu pola w szczelinie, a naturalna barwa – celulozowej

membrany, której brzmienie połączy się płynnie z brzmieniem również celulozowej membrany średniotonowego.

Ten też wygląda znajomo... Nacinana celulozowa membrana to przecież nisko-średniotonowy lub średniotonowy Revelator, jednak w tym przypadku w bardzo specjalnej wersji, przygotowanej wyłącznie dla Wilsona. Tour de force to układ magnetyczny nazwany QuadraMag, składający się z czterech pierścieni AlNiCo ułożonych dookoła cewki. Zalety "kobaltu" są znane nie tylko konstruktorom, ale też audiofilom interesującym się techniką głośnikową. Przedstawiliśmy je dokładnie w teście *Alexia V* (w których stosowany jest ten sam głośnik) – marzenie wielu hobbystów samodzielnie budujących kolumny... Niestety, trudne i kosztowne w realizacji. Głośniki z magnesami AlNiCo to "rzadkie ptaki". Wilson zastosował taki ekskluzywny magnes w głośniku średniotonowym, a więc tutaj, gdzie

ma największe znaczenie, ze względu na czułość naszego słuchu na zniekształcenia. Głośniki niskotonowe mają magnesy ferrytowe, a wysokotonowy – neodymowy. Bardzo rozsądnie.

Głośnik wysokotonowy ma membranę kopułkowo-pierścieniową; średnica cewki (odpowiadająca średnicy środkowej, kopułkowej części) to 25 mm; średnica całkowita membrany, razem z pierścieniem pełniącym też rolę zawieszenia to 38 mm. Dzięki dużej całkowitej powierzchni dostajemy wysoką efektywność, a dzięki bliskości pierścieniowej części membrany do cewki – dobre przetwarzanie najwyższych częstotliwości. Wilson nazywa własną wersję tego przetwornika CSC (Convergent Synergy Carbon), a modyfikacja polega na zastosowaniu powiększonej i specjalnie wyprofilowanej (wewnątrz) komory z włókna węglowego, tłumiącej falę od tylnej strony membrany.



Cieszy nas, że w sekcji niskotonowej pracuje para solidnych przetworników 22-cm, takich samych jak w *Sasha V*, ale... ważna jest też obudowa. Firma podkreśla znaczenie materiału, z jakiego jest wykonana, bowiem to wyróżnia Wilsony wśród konkurencji. Na razie zajmijmy się jednak parametrem mającym bezpośredni i przewidywalny wpływ na podstawowe charakterystyki – objętością.

Moduł niskotonowy *Puppy* jest znacznie mniejszy; w wymiarach liniowych jeszcze tego tak nie widać, ale jego objętość to najwyżej 2/3 objętości modułu niskotonowego *Sasha*. Znacznie zmieni to charakterystyki, ale czy zdecydowanie na gorsze? Można sądzić, że jeżeli objętość w *Sasha V* jest prawidłowa i bezkompromisowa, to nie może taką być objętość w *Puppy*. Jednak chociaż mniejsza objętość prowadzi do pogorszenia pewnych charakterystyk, to jednocześnie może poprawić inne... Znakając już charakterystyki zarówno *Sasha V*, jak i *The WATT/Puppy*, możemy stwierdzić, że pierwsze mają objętość "luksusową", a drugie – minimalną, ale wciąż dopuszczalną. Konstruktor był pod presją ogólnych założeń systemu *WATT/Puppy* i nie mógł go znacznie powiększyć, aby zarówno nie stracić kontaktu z oryginałem, jak też nie nabić kosztów. Jednak w sukurs zmniejszeniu mogły przyjść właśnie cele, dla których stworzono pierwsze *Puppy*; ich bas miał być przede wszystkim "szybki". David Wilson stwierdzał (wtedy) wprost, że przetwarzanie poniżej 40 Hz nie jest tak bardzo potrzebne do szczęścia przy słuchaniu muzyki, sugerując w ten sposób, gdzie sięgają *Puppy*. I tam sięgają. Ogólna reguła jest taka, że zmniejszanie objętości ogranicza pasmo przenoszenia, natomiast odpowiedź impulsową... zmienia; wygaszanie oscylacji może być szybsze, jednak z wysokim "dzwonieniem" zaraz za impulsem, podczas gdy duża objętość daje oscylacje niższe, ale dłużej wygaszane. Co lepsze? Co kto lubi... Mała objętość powoduje też podbicie przed spadkiem, czyli w zakresie "średniego" basu, ale nie musi ono oznaczać wyekspozowania na tle całej charakterystyki, jeżeli konstruktor przygotowuje odpowiednio wysoki poziom w zakresie średnio-wysokotonowym – tak jak w *The WATT/Puppy*.

W *Sasha V* duża objętość idzie w parze w niskim strojeniu bas-refleksu (22 Hz), natomiast w *The WATT/Puppy* jest ono znacznie wyższe – 35 Hz; wcale nie dlatego, że konstruktor "rezygnuje" z przetwarzania najniższych częstotliwości, lecz przy znacznie mniejszej objętości i tak byłoby ono słabe, nawet przy bardzo niskim strojeniu obudowy, a przy wyższym strojeniu przynajmniej "średni" bas już głośniejsz się odezwie. Zastosowane głośniki dobrze się do tego nadają – zarówno do większej objętości *Sasha V*, jak i mniejszej *The WATT/Puppy*.

Wilson Audio w takie analizy nas nie wtajemnicza, za to podkreśla znaczenie specjalnych materiałów obudowy, w których stał się specjalistą. Chociaż w nazwie nie pojawia się *V*, tak jak przy innych modelach najnowszej generacji, również w *The WATT/Puppy* materiał *V* jest obecny – tworzy wytłumienie górnej ścianki modułu *Puppy*, aby vibracje nie były transmitowane do modułu *WATT*. Materiał *S* najlepiej sprawdza się jako baza dla głośnika średnionowego, a materiał *X* tworzy większość konstrukcji zewnętrznej i wewnętrznej.

***The WATT/Puppy* zawierają niemal wszystkie rozwiązania, jakie poznaliśmy w *Alexia V* i *Sasha V*.**

Są od nich tylko mniejsze (czego skutkiem jest słabsze rozciągnięcie basu) i mają prostszy system regulacji ustawienia (wycelowania) głośników średnionowego i wysokotonowego, ale to nie powoduje żadnej ułomności ani ograniczeń. *The WATT/Puppy* to kopalnia najlepszej techniki Wilson Audio, niby w skromniejszym... a jednocześnie najbardziej racjonalnym i do tego stylowym wydaniu.

W zakresie estetyki Wilson też przygotował coś ekstra. Zgodnie z charakterem konstrukcji, nie będą to naturalne okleiny, choćby najbardziej egzotyczne, lecz lakierowanie na wysoki połysk, w kilkudziesięciu wariantach, standardowych i specjalnych (za dopłatą), co wraz z różnymi kolorami maskownic i "osprzętu" daje kilkaset kombinacji... Podobną ofertę w tym zakresie ma *Avantgarde*.



Komora średnionowego jest także "wentylowana", ale otworem bardziej stratnym niż bas-refleks – a więc nie w celu wzmocnienia niskich częstotliwości, lecz odciążenia głośnika średnionowego i linearyzacji jego charakterystyki impedancji, co poprawia warunki działania filtra elektrycznego.



Tunel bas-refleks stroi obudowę (wspólną komorę obydwu niskotonowych) do 35 Hz; Wilson Audio nie poddaje się modzie (i argumentom...), że wyprofilowanie wylotu posłużyłoby redukcji turbulencji. Dzięki temu również ten element zachowuje surowy, techniczny styl.

Wilson Audio chwali się kondensatorami z folii miedzianej – AudioCapX-WA.

Produkowane są we własnym zakresie, przez wydział RelCap, gwarantujący bardzo małe tolerancje wartości; sama konstrukcja kondensatorów tego typu ma zapewnić wyjątkowe odtworzenie niuansów. O samej topologii zwrotnic Wilson w ogóle nie informuje, ani nawet niczego nie sugeruje, nie wprowadza żadnych własnych nazw na określenie ich charakterystyk i nadzwyczajnych efektów... Ciekawe porównanie z Sonusem, który pisze dużo o zwrotnicy (i z dumą ją pokazuje), a nic o materiałach obudowy, podczas gdy Wilson – odwrotnie. Zwrotnice są tajemnicą Wilsona, ukrywa je głęboko przed naszymi oczami, na dnie obudowy. Chcieliśmy się do nich "dobrać", ale dystrybutor uprzedził nas, że to bezcelowe, bowiem są zalane żywicą.

Z pewnością nie są to filtry 1. rzędu, przez wielu hobbystów uwielbiane, o czym świadczy dobra stabilność charakterystyk przy zmianie kąta w płaszczyźnie pionowej; nie są to filtry egzotyczne, lecz po prostu fachowo zaprojektowane.

Na widoku są jednak dwa rezystory, efektownie wyeksponowane w "witrynce" na tylnej ścianie modułu Puppy; to tłumiki głośników średniotonowego i wysokotonowego. Dlaczego są "na wierzchu"? Po pierwsze, producent zakłada, że mogą zadziałać jak bezpieczniki, przepalając się zanim dojdzie do uszkodzenia głośników; wtedy trzeba będzie je wymienić. Po drugie, bierze pod uwagę, że określone warunki akustyczne (w rzadkich przypadkach) będą skłaniały do zmiany ich wartości; w takiej sytuacji mocno rekomendowana jest ich wymiana na oryginalne rezystory, dostępne w „sklepiku” Wilsona, są one dość drogie, ale wobec ceny kolumn i perspektyw wyraźnej poprawy – na pewno nikt nie pożałuje, chociaż do prób, przed określeniem potrzebnej wartości, odważyłbym się eksperymentować z innymi.

Producent informuje też (w instrukcji obsługi) o 20-omowym rezystorze znajdującym się od spodu obudowy (do którego jest dostęp), prawdopodobnie podłączony jest równolegle do sekcji niskotonowej, co oczywiście wpływa na charakterystykę, zarówno przetwarzania jak i impedancji (i rzeczywiście, szczyty impedancji są obniżone). W takim razie byłby to układ podobny, jak w *Stradivarii G2*, gdzie jednak przygotowano regulację poziomu najniższych częstotliwości, i to dostępny w łatwy sposób dla użytkownika. Natomiast poza ogólną informacją o „istnieniu” 20-omowego rezystora, Wilson nie dodaje do tego żadnego komentarza – dlaczego więc mielibyśmy o tym rezystorze w ogóle wiedzieć? Podpowiem; jeżeli go usuniemy, basu będzie więcej... I nie zagrazi to bezpieczeństwu ani kolumny, ani wzmacniacza. A ponieważ w pewnych sytuacjach (pomieszczenie, ustawienia) basu z *WATT/Puppy* może być trochę mniej niż niektórzy by sobie życzyli... więc i tutaj można spróbować.

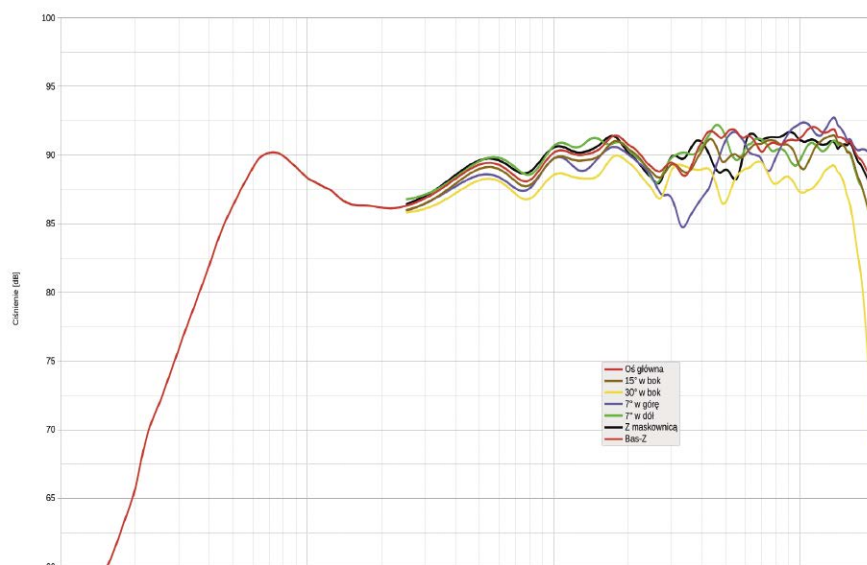
LABORATORIUM WILSON THE WATT/PUPPY

Pomiary *The WATT/Puppy* budziły u nas szczególne emocje. Byłem bardzo ciekaw, jak zaprezentują się na tle charakterystyk *Alexia V* i *Sasha V*. Wiedząc, że mają na to wszelkie szanse, trzymałem kciuki, aby dorównały droższym modelom, a może nawet uzyskały w jakiejś mierze lepsze rezultaty. I to bez rozwiniętego systemu regulacji położenia górnego modułu, chociaż prostsza konstrukcja nie daje nam okazji do zbadania tak wielu opcji, jak większe systemy Wilsona.

Wykonaliśmy dwie pełne serie pomiarów (w zakresie średnio-wysokotonowym). W serii 1 moduł średnio-wysokotonowy pochyliliśmy maksymalnie do tyłu; w serii 2 – maksymalnie do przodu; w obydwu seriach oś główną ustaliliśmy na wysokości 1 m, co zbiega się z jej wprowadzeniem pomiędzy głośnikiem średniotonowym i wysokotonowym. A więc wszystko zgodnie z formalnościami i praktycznymi sytuacjami.

Pominięcie ustawienia pośredniego, które bardzo często mogłoby się okazać najważniejsze, nie jest błędem, ponieważ w każdym z ustawień skrajnych mierzymy charakterystyki pod różnymi kątami, również w płaszczyźnie pionowej, co odpowiada pomiarom na osiach głównych dla niektórych ustawień pośrednich. Uzyskane wyniki pozwalają więc na wyciągnięcie wszystkich potrzebnych wniosków. Co więcej, patrząc na te wyniki przesądziłyśmy, że wystarczy pokazać "w pełnej krasie" tylko serię 1, dającą lepsze rezultaty, a wyniki serii 2 tylko krótko skomentować.

Wynika więc z tego, że dla słuchacza siedzącego z głową na wysokości 1 metra, bez względu na odległość od kolumny, najlepiej jest moduł średnio-wysokotonowy pochylić maksymalnie do tyłu (co zresztą upodabnia je do oryginalnych *WATT/Puppy*). Charakterystyki tej serii pokazuje rys. 1. Najpierw zajmijmy się jej ogólnym kształtem, mniej zależnym od ustawienia modułu. Widać zupełnie inne proporcje niż w Stradivari – tam przewagę miały niskie rejestry,

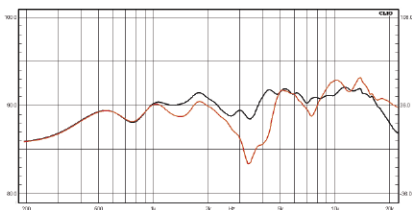


rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

tutaj – zakres średnio-wysokotonowy. Charakterystyka mieści się ścieżce ± 3 dB w zakresie 50 Hz – 20 kHz (a może i wyżej, ale nasz pomiar kończy się przy 20 Hz). Spadek -6 dB względem średniego poziomu z całego pasma odczytujemy przy 45 Hz. Tak wyznaczona dolna częstotliwość graniczna nie jest imponująca, ale poczekajmy na lepsze wieści. Sam producent podaje pasmo 26 Hz – 30 kHz, dodając zarówno tolerancję ± 3 dB, jak też mniej standardową informację „Room Average Response” (RAR). Nie jest to żadna oficjalna norma i nie znamy dokładnych zasad pomiaru/kalkulacji pasma z „normalnego” (bezodbiciowego) pomiaru, ale wiadomo, że chodzi o korektę biorącą pod uwagę odbicia w pomieszczeniu odsłuchowym, które wzmacniając niskie częstotliwości, mogą znacznie obniżyć (a więc poprawić) dolną częstotliwość graniczną. To podejście jest uzasadnione użytkowo i... marketingowo. Pozwala nie martwić się, że nie usłyszymy niczego, co leży poniżej klasycznie ustalonej dolnej częstotliwości granicznej, a producentowi zaprezentować produkt lepszy niż konkurencja, która takiej metody nie zastosuje (choć może „upiększać” dane i bez „metody”...). Na podstawie

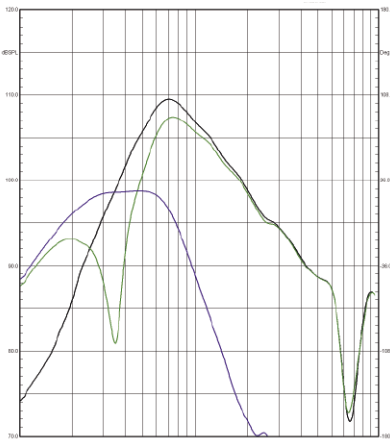
znanych zjawisk akustycznych można szacować, że „pełna słyszalność” sięga częstotliwości mającej spadek ok. -10 dB na charakterystyce zmierzonej w warunkach bezodbiciowych. Taki punkt znajdujemy na charakterystyce *The WATT/Puppy* przy ok. 35 Hz, i to już uspokaja; przy 26 Hz spadek wynosi już 18 dB. Pod względem rozciągnięcia basu *The WATT/Puppy* są, mówiąc krótko, „słabsze” od *Alexia V* i *Sasha V*, czego przecież można było się spodziewać.

Charakterystyka ma płytkie, ale dość szerokie obniżenie w zakresie 100–400 Hz, ale wyżej biegnie już równo, mieszcząc się nawet w ścieżce ± 2 dB – nie tylko na osi głównej, ale też na osiach -7° i 15° . Można więc „bezpiecznie” usiąść niżej (mimo że moduł średnio-wysokotonowy pochylił się maksymalnie do tyłu) i skierować osie główne obok miejsca odsłuchowego (a jak ktoś bardzo lubi, to też skrzyżować je przed nim), nie tracąc nic w zakresie wysokich tonów. Nawet pod kątem 30° jest nieźle, charakterystyka dochodzi z lekkim spadkiem do 15 kHz i dopiero powyżej szybko opada. Również maskownica nie robi poważnej szkody, delikatne zafalowanie w zakresie 4–6 kHz mieści się w zakresie zmienności omawianych charakterystyk.



rys. 3. charakterystyki z osi głównej dla skrajnych pozycji modułu WATT.

Wyraźniejsze osłabienie widzimy przy 3,2 kHz – pojawia się ono na charakterystyce zmierzonej pod kątem +7°, a więc w górę; co prawda w odległości np. 3 metrów oznaczałoby to wysokość (instalacji mikrofonu, naszych uszu) 1,3 metra, więc problem jest na razie teoretyczny, ale już to sygnalizuje, że zmniejszenie pochylenia frontu modułu średnio-wysokotonowego będzie kierować w dół (a więc w stronę miejsca odsłuchowego) oś, na której pojawia się to osłabienie. Taką sytuację zaobserwowaliśmy więc w serii 2 pomiarów, gdzie charakterystyka na osi głównej była bardzo podobna do charakterystyki na osi +7° z serii 1, a charakterystyka na osi +7° (w serii 2) miała jeszcze głębsze osłabienie i tylko charakterystyka na osi -7° wyglądała tak dobrze, jak charakterystyka z osi głównej serii 1. Dlatego jeżeli siedzimy wyłącznie bardzo nisko (w odległości np. 3 metrów na wysokości 70 cm), należy moduł "pionizować", w każdym innym przypadku należy pochylić go do tyłu, i to maksymalnie ("położyć" na module niskotonowym). Nie pokazujemy całej rodziny charakterystyk serii 2, ale dla czytelności tylko charakterystyki z osi głównych obydwu serii w zakresie średnio-wysokotonowym (rys. 3); czerwona to (znana już) charakterystyka na osi głównej serii 1, czarna – serii 2 (bardzo podobna do niebieskiej, czyli na osi +7°, serii 1). Minimalnym kosztem zgrania fazowego, które warunkuje dobrą charakterystykę wypadkową w zakresie częstotliwości podziału, a następuje tutaj dość daleko poza osiami głównymi samych przetworników, jest lekka strata na samym skraju pasma (charakterystyka czerwona przy 20 kHz ma 3 dB straty do czarnej), wynikająca z kierunkowości samego wysokotonowego, ale to nie powinno wpływać na decyzję o ustawieniu.



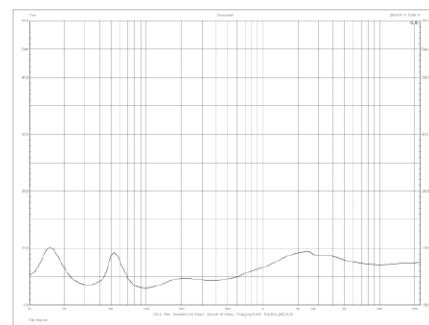
rys. 4. charakterystyka głośników niskotonowych, charakterystyka bas-refleksu i charakterystyka wypadkowa systemu.

O ile w większych Wilsonach mechanizm regulacji wydawał mi się niepotrzebnie zbyt rozbudowany, skoro dobre charakterystyki w szerokim zakresie kątów można było uzyskać wyłącznie pochylaniem całego modułu średnio-wysokotonowego (jak w *Sasha V*, ale bez przesuwania względem niskotonowego), o tyle tutaj... regulacja wydaje się w ogóle niepotrzebna, gdyż dobre rezultaty w szerokim zakresie kątów uzyskujemy przy określonej (maksymalnie pochylonej do tyłu) pozycji modułu. A gdyby przejmować się osłabieniem pod kątem +7°... to trzeba by dojść do wniosku, że pochylenie frontu (modułu średnio-wysokotonowego) powinno być jeszcze większe, a nie mniejsze, a więc ewentualnie regulowane, ale w innym zakresie kątów. Nie ma się czym przejmować, tylko cieszyć, że *The WATT/Puppy* generują najlepsze charakterystyki w takiej konfiguracji, która najbardziej przypomina oryginalne *WATT/Puppy*.

Na rys. 4. przenosimy się znowu do zakresu niskotonowego, aby zobaczyć sposób i skutki strojenia bas-refleksu. Częstotliwość rezonansowa obudowy to 35 Hz, zaznaczające się w typowy sposób wyraźnym odcieżeniem na charakterystyce głośników. Mimo dość wysokiego strojenia, otwór nie promieniuje bardzo silnie, wypłaszczony szczyt jego charakterystyki leży ok. 9 dB poniżej szczytu charakterystyki głośników, dlatego też charakterystyka

wypadkowa opada wcześniej – to efekt relatywnie niewielkiej objętości obudowy (jak na parametry zastosowanych głośników); niższe strojenie niewiele by pomogło, poziom w większej części zakresu niskotonowego byłby jeszcze niższy. Relatywnie "kompaktowa" obudowa o zdrowych proporcjach i rozsądne ułożenie tunelu bas-refleksu zapewniło jego czystą pracę w wyższym zakresie – na górnym zbocznie nie widać żadnych rezonansów pasożytniczych. Bas nie będzie bardzo niski, ale czysty i dynamiczny.

Charakterystyka impedancji jest podobna jak w *Alexia V* i *Sasha V*; jestem pewien, że topologie zwrotnic tych trzech modeli są takie same, tylko wartości elementów trochę się różnią (ale i one mogą być odpowiedzialne za nawet duże różnice w brzmieniu). Minimum o wartości nieco poniżej 3 Ω (producent podaje dokładnie – 2,87 Ω) notujemy przy ok. 100 Hz. Formalnie impedancja znamionowa powinna być określona jako 3 Ω, producent podaje 4 Ω – to i tak bardzo fair, bo wielu tuzów nawet w takiej sytuacji podałoby 8 Ω... Pracę wzmacniaczowi ułatwi niewielka zmienność w całym pasmie, również wierzchołki niskotonowe są niewysokie (prawdopodobnie częściowo zlinearyzowane równoległą rezystancją). Możemy za to z uznaniem potwierdzić firmową informację, że czułość to zacie 89 dB.



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	89
Minimalna moc wzm.* [W]	25
Wymiary** (W x S x G)[cm]	105 x 30,5 x 47,5
Masa [kg]	73

* według danych producenta

ODSŁUCH

Od kilku lat testujemy Wilsony dość regularnie, raz do roku, wraz z pojawianiem się nowych konstrukcji. Ta dobra passa zaczęła się od najmniejszej wolnostojącej *Sabrina X*, potem była *Alexia*, *Sasha V*... a teraz *The WATT/Puppy*. Mamy już więc wszystkie cztery modele „od dołu” oferty Wilsona i możemy analizować, czym się różnią i dlaczego. Odłóżmy jednak na bok *Sabrina X*, bo to konstrukcja wyraźnie skromniejsza, oparta na innych przetwornikach niż pozostałe trzy. Konfiguracja i typy przetworników są w 90 procentach zbieżne dla trzech modeli – *Alexii V*, *Sashy V* i *The WATT/Puppy*. Różnice skupiają się w sekcji niskotonowej. Gdyby tylko konstruktor postawił sobie takie zadanie, mógłby te charakterystyki, a w konsekwencji również brzmienia, bardzo do siebie zbliżyć; sprowadzić różnice do zakresu niskotonowego, gdzie większe konstrukcje mogą mieć więcej (niżej...) do powiedzenia. Wilson dołożył w nich bardziej rozbudowane systemy regulacji wzajemnego położenia głośników, wpływające na charakterystykę w zakresie średnio-wysokotonowym, ale wszystko może być dobrze wyregulowane również w *The WATT/Puppy*.

Wszystkie trzy spowinowacone (technicznie) konstrukcje wykazują również pokrewieństwo brzmieniowe, jednak nie jest to podobieństwo bliźniaków jednojajowych.

Z jednej strony nie daje to powodu do poważnych wątpliwości, że wyszły spod tej samej „igły”, z drugiej – różnice mogłyby być odzwierciedleniem, pół żartem pół serio, różnych „nastrojów” konstruktora. Raz miał ochotę na mocniejszą średnicę (*Alexia V*), innym razem – na bardziej wyraziste wysokie tony (*Sasha V*), utrzymując w obydwu przypadkach ogólnie pojętą dobrą równowagę, można to więc nazwać rozkładaniem akcentów... mocnych akcentów. Wreszcie w *The WATT/Puppy*, moim zdaniem, uchwycono najlepsze proporcje. Czy to nie herezja twierdzić, że najtańsza z trzech rozważanych konstrukcji jest pod jakimkolwiek względem najlepsza? Mam nadzieję, że doświadczeni odbiorcy testów high-endowego sprzętu są do takich sytuacji przyzwyczajeni; na wszelki wypadek zgodzę się nazwać to fanaberią recenzenta, a zupełnie na poważnie – sprawę relatywizować: ani *Alexia V*, ani *Sasha V* nie grają „gorzej”, tylko inaczej, i co kto lubi... Będę jednak bronił faktu, że omawiana przeze mnie różnica nie wynika wprost z innego działania sekcji niskotonowej, lecz innego zestrojenia zespołu średnio-wysokotonowego. A tutaj pojawia się przecież kolejny znak zapytania: producent dopuszcza możliwość (niezależnego) regulowania poziomu obydwu przetworników za pomocą wymiany rezystorów. Nie jest to łatwe, bo też ma być opcją awaryjną, jednak wydaje się, że tym sposobem można by upodobnić brzmienie wszystkich trzech konstrukcji, a więc *Alexię V* „przerobić” na *Sashę* albo *The WATT/Puppy*, albo odwrotnie... Tylko „krótkiego”, dynamicznego basu *The WATT/Puppy* nie da się już przerobić na niski bas *Sasha V*, który też jest bardzo dobrze kontrolowany, i w obydwu przypadkach nie jest on „rozpasany”.

Porównajmy więc *The WATT/Puppy* ze *Stradivari G2*. To zupełnie różne style. Profil Wilsonów, chociaż ujawnia lekką przewagę zakresu średnio-wysokotonowego, i tak jest bliższy liniowości i neutralności niż zdecydowanie „klimatyczne”, oryginalne brzmienie Sonusów, które łapią ogólną równowagę i harmonię „na swoich warunkach”, wzmacniając niemal dokładnie ten zakres, który w Wilsonach jest delikatnie cofnięty – przełom niskich i średnich częstotliwości. Sonusy brzmią ciepło i gęsto, z kolei Wilsony brylują dynamiką, detalem, czytelnością, komunikatywnością. Nie mają tak masywnego „dolnego środka”, jak *Stradivari G2*, ale wokale nie tracą oparcia, nie zostają wyszczuplone, są dostatecznie soczyste i zdrowe, żywe, dźwięczne i klarowne.

***The WATT/Puppy* grają spójnie, czysto, wyraźnie, bez kombinowania, cieniowania, czarowania.**



Natychniastowy obraz nagrania, bardzo dobra przejrzystość i szczegółowość, dokładne lokalizacje, pełny "przeгляд sytuacji".

To zasługa zarówno wyrównanej, płynnej charakterystyki w zakresie średnio-wysokotonowym, jak też jakości wszystkich komponentów, niskich zniekształceń przetworników, zredukowanych rezonansów obudowy, natomiast komfortowa barwa... Choć *The WATT/Puppy* i *Stradivari G2* grają bardzo różnie, tutaj coś je łączy, coś głębszego, niezależnego od charakterystyki częstotliwościowej. O ile jednak wraz z podkreśleniem niższego środka w *Stradivari G2* dodatkowo "pogłębiło" to klimat, o tyle w *The WATT/Puppy* zapobiegło natarczywości. Moje myśli znowu idą w kierunku celulozowej membrany średniotonowego i jedwabnej kopułki wysokotonowego, gdzie materiały te stanęły na straży bezpiecznej, naturalnej barwy, która w Wilsonach idzie w parze z rozdzielczością i szybkością. Te ostatnie zalety zwykle użytkujemy z membran sztywnych, jednak często kosztem nalotów metaliczności, szklistości itp., a nie ma śladu tego w *The WATT/Puppy*.

To dźwięk czysty, szybki, szczegółowy, ale nie analityczny ani kliniczny, nie nazwałbym go nawet rozjaśnionym. Gitarowe przestery, chrapliwość saksofonu, artykulacja wokali, wibracje, oddechy, przysłowiowe skrzywienie krzesel – wszystko jest "na wierzchu" (co nie musi oznaczać, że na pierwszym planie), bez retuszy, makijażu, bez i maskowania, zaokrąglania, ale też bez podkreślania i wyostrzania.

Brzmienie jest "oczywiste" i łatwe w odbiorze, mimo że nie przeprowadzono zabiegów tonizujących i upiększających, nie polerowano góry i nie ocieplano dołu.



Określenie "spójny" bywa kojarzone z dźwiękiem ustawionym nisko, tak jak w *Stradivari G2*, bowiem odsuwa to uwagę od detali i skupia na "substancji". W przypadku *The WATT/Puppy* spójność jest innego rodzaju, nawet bardziej zaawansowana, a mniej manipulowana. Wysokie tony są zarazem odważne, dźwięczne, różnicowane, jak też „dopasowane” do średnicy, na tym przejściu nie ma żadnych niedopowiedzeń, jest pełna integracja i porządek. Pierwszy plan jest bliski, wręcz namacalny, lecz nie jest to ciepła intymność czy męcząca napastliwość. Czasami coś zadzwoni, zgrzytnie... i od razu wiemy, że tak być może, a nawet powinno, są przecież takie dźwięki i takie nagrania. Nie słyszymy tego na okrągło... a ze *Stradivari G2* nie słyszymy niemal w ogóle. Z kolei połączenie z basem jest płynne, szczupłe, bez "dopalenia" i wybrzuszenia. *The WATT/Puppy* nie mają wielkiej "masy", ale świetną "rzeźbę". Są sprawne technicznie i muzycznie, porządne i wszechstronne. Nie grają potężnie, sensacyjnie ani romantycznie, lecz energetycznie i profesjonalnie. Swoje kompetencje udowadniają na każdym nagraniu. Również słabsze materiały, których problemów Wilsony nie ukrywały, były w pełni angażujące.

Najlepsza relacja jakości do ceny w ofercie Wilsona, jedno z najlepszych kolumn w tym zakresie ceny. A dodając do tego wartość symboliczną, jaką reprezentują – absolutny hit high-endu 2024, zasłużenie chwalony i nagradzany.

WILSON AUDIO THE WATT/PUPPY

CENA

220 000 zł
www.audiofast.pl

DYSTRYBUTOR

Audiofast

WYKONANIE Kształtem podobne do dawnych *WATT/Puppy* (zresztą wywodzi się z nich wiele współczesnych modeli Wilsona), ale technicznie bezkompromisowo nowoczesnie. Komplet głośników z Sasha V, wszystkie oryginalne firmowe rozwiązania. Prosty system regulacji pochyleń modułu *WATT* zupełnie wystarcza, a nawet i on nie jest potrzebny.

POMIARY Zrównoważona charakterystyka częstotliwościowa z bardzo dobrą liniowością i stabilnością w zakresie średnio-wysokotonowym. Najlepsze rezultaty (w praktycznym miejscu odsłuchowym, w dowolnej odległości) przy maksymalnym pochyleń (do tyłu) modułu *WATT*. Spadek -6 dB w okolicach 25 Hz. Czułość 89 dB, impedancja znamionowa 4 Ω (minimum ok. 3 Ω).

BRZMIENIE Spójne, wyraziste, przejrzyste, szczegółowe, ale bez wyostrzeń, z naturalną barwą średnicy. Krótki, dynamiczny, kontrolowany bas. Dużo emocji, dużo informacji, doskonały balans dokładności technicznej i zaangażowania muzycznego. Sugerowany wzmacniacz, który trochę "dociepli".